

GRZEGORZ W. KOŁODKO

Kto rządzi światem? Ta kwestia znowu się pojawiła w związku z nagłaśnianym przez media spotkaniem w jednym z hiszpańskich kurortów tzw. Klubu Bilderberg. Wiadomo, gorąco, więc dla czegoż by nie spotkać się gdzieś, gdzie plaża nieopada... Dziwnym zbiegiem okoliczności dokładnie dwa lata temu pisałem na ten temat na swoim blogu (www.wedrujacyswiat.pl/blog/), ale problem powraca. Wtedy odpowiadałem: „Kto rządzi światem? Otóż nikt. I w tym tkwi zarówno nadzieja na przyszłość, jak i wielka masa nierozwiązanych problemów, które stoją przed nami. I my przed nimi”.

■ Gry o świat przyszłości

Rzecz w tym, że światem rządzą spontaniczne, niekiedy wręcz chaotyczne procesy, które w ostatnich latach wydają się więcej problemów stwarzać, niż rozwiązywać. Nieodwracalny w tej fazie rozwoju cywilizacji proces globalizacji – oznaczający w sferze ekonomicznej liberalizację i integrację rynków kapitału, towarów i siły roboczej, a także przepływu informacji w jeden, współzależny światowy rynek – stwarza wielką szansę na dynamiczny rozwój, ale i wielkie dlań zagrożenie. Globalne problemy muszą być rozwiązywane na globalną skalę. A świat nie dysponuje podmiotem koordynacji polityki w skali planetarnej. Widać to wyraźnie np. w odniesieniu do nieudolności w przeciwdziałaniu niekorzystnym zmianom klimatycznym czy rozprzestrzenianiu się kryzysów finansowych.

Dla dobra ludzkości zmienić się zatem musi sposób sterowania. Inaczej ustawione muszą być mechanizmy koordynacji polityki w wymiarze globu. Największe wyzwanie XXI w. to zmiana instytucjonalnego układu z obecnego nieładu i koordynacyjnego chaosu w nowy światowy ład. Ład funkcjonalny, równoważący zasoby i strumienie oraz sprzyjający długofalowemu i zrównoważonemu rozwojowi. Światem rządzić się nie da, ale pewne działania na rzecz rozwiązywania piętrzących się na skalę światową problemów podejmować trzeba w sposób

Kto rządzi światem?

Wielką naiwnością byłoby przyjąć, że rozmaici prominenci z grup specjalnych interesów nie kombinują, jak by tu wydostać się spod lawiny negatywnych skutków kryzysu finansowego

zorganizowany w skali całej planety. Warto podkreślić, że już wtedy – dwa lata temu – pisałem o rozprzestrzenianiu się kryzysów finansowych właśnie w skali globalnej. Z tego, co wiem, nikt z członków Klubu Bilderberg tego nie robił. Zajmowali się oni przede wszystkim pilnowaniem swoich spraw – w finansach, w gospodarce, w polityce, w mediach. Ale nie są w stanie „rządzić światem”! To zgromadzenie to klub dyskusyjny, a zarazem swoiste lobby, troszczące się przede wszystkim o własne interesy. Troska ta wymaga jednak zrozumienia, co i dlaczego dzieje się we współczesnym świecie. I temu służą snobistyczne – bo na wielkim snobizmie jest to zbudowane – spotkania towarzystwa z kręgu Bilderberg i podobnych.

■ Za zamkniętymi drzwiami

Media eksponują, kto uczestniczy w tych celowo okrytych mgiełką tajemniczości zjazdach, choć wiele więcej mówiące byłoby podkreślenie, jak wielu – bardzo wielu – ze znaczących na światowej scenie postaci tam nigdy nie było. I nie ma. I nie będzie. Podkreślane publiczne zainteresowanie działa tu jako samonapędzający się mechanizm. Zainteresowanie – tajemniczość – dziennikarskie sugestie spiskowej teorii dziejów – plotki – zainteresowanie. Z tego wszystkiego największą siłę mają oczywiście plotki, od których w internecie i w gazetach aż się roi.

Ale. Ale nawet jeśli by notable goszczący ostatnio w podbarcelońskim kurorcie Sitges – skądinąd osoby i osobistości znaczące, nie tylko w swoich krajach, ze względu na wpływy, jakie mają dzięki zajmowanym stanowiskom, pełnionym funkcjom i posiadanym środkom – głównie grali w karty (albo raczej w golfa) i saczyli porto, to nie

można lekceważyć znaczenia rozmaitych lobbies, których na świecie nie brakuje. Podobnych grup, choć może nieotaczających się aż tak sprytnie, na pożywkę mediów, nimbem sekretności, jest więcej.

■ Sekretne spotkania...

Uchodzący za ojca chrzestnego euro współtwórca teorii optymalnych obszarów walutowych, noblista Robert E. Mundell – skądinąd Przewodniczący Rady Naukowej Centrum Badawczego Transformacji, Integracji

Kolejnymi sesjami Grupy Bilderberg itp. doprawdy nie warto się zbytnio przejmować. Oni robią swoje, my robimy swoje. Róbmy dalej, to i na swoje wyjdziemy.

i Globalizacji TIGER (www.tiger.edu.pl), którym kieruję w warszawskiej Akademii Leona Koźmińskiego – periodycznie gości w pięknej Sienie, w swoim własnym 50-pokojowym Pałacu Mundell, prywatnej konferencji czołwki uczonych i ekspertów z dziedziny ekonomii i finansów. Przy bardzo limitowanym dostępie mediów i bez zbytecznego, towarzyszącego im zgłębieniu obraduje się na ważkie tematy globalnych finansów i globalnej gospodarki. Gdyby ci tak naprawdę rządzący tym światem zapytali o rady formułowane w Sienie (i w paru innych miejscach), to i obecnego kryzysu udałoby się uniknąć. Dyskrecjonalne konwentykle bowiem mogą też służyć jak najlepszej sprawie. Bywa i tak.

Sam onegdaj – było to w Paryżu wiosną 2003 r. – uczestniczyłem w spotkaniu Group of Thirty, G30, skupiającej wpływowych finansistów, głównie szefów banków centralnych, oraz paru wybitnych uczonych. Takie gremium, rzecz jasna, nie może obyć się bez kilku znaczących postaci ze sfery bankowości komercyjnej oraz inwestycyjnej. Byli więc tam obecni m.in. Jacob A. Frenkel, który powstanie grupy zainspirował, i Jean-Claude Trichet, obecny prezes Europejskiego Banku Centralnego, ale przyjechali też profesorowie tej miary, co Martin Feldstein i Kenneth Rogoff. Sesja odbywała się, a jakże!, w pięknym paryskim pałacu, bez udziału mediów, aczkolwiek po spotkaniu niektórzy z uczestników więcej niż chętnie dzielili się swoimi mądrościami z mediami. Po to, by wywierać wpływ na kształtowanie opinii publicznej. A to z kolei po to, aby dzięki temu łatwiej było przeprowadzać sprawy, których pilnują. Raz zatem metodą działania jest jak największe nagłaśnianie sprawy, innym razem totalna zasłona milczenia, jak w przypadku Klubu Bilderberg. Wolno im, skoro taką obrali taktykę.

■ ...i tajemnicze knowania

W książce „Wędrujący świat” piszę o rozmaitych zakulisowych działaniach, chociażby przytaczając opinię Fritza M. Earmatha, byłego agenta amerykańskiej Centralnej Agencji Wywiadowczej, na temat przekrętów dokonywanych w minionej dekadzie w Jelcynowskiej Rosji z udziałem amerykańskich polityków i doradców (s. 236 i n.). Przywołuję też relacje ze specjalnych działań, celowo doprowadzających niektóre kraje do nadmiernego zadłużenia po to, aby utraciły samodzielność finansową i łatwiej podporządkowały się grupom



RYS. MALGORZATA TABAKA

interesów z krajów bogatych, zwłaszcza w odniesieniu do łatwiejszego i tańszego dostępu do surowców (s. 211). W swoim czasie w sposób oczywisty spiskowano zakulisowo w celu obalenia systemu socjalistycznego. Obecnie nadal spiskuje się, by obalić jeszcze parę z rozmaitych względów komuś niewygodnych reżimów. Wiele lat po tym, jak już w końcu upadną, i o tych knowaniach czegoś więcej, być może, się dowiemy...

Normalną praktyką wszak jest, że jeśli ktoś wpływowo czy też prowadzący działalność mającą skutki dla innych ma kontakt z kimś funkcjonującym na zbliżonej „półce”, to się konsultuje. Ba, może nawet próbować wywierać wpływ – bezpośrednio czy częściowo dyskretnie – na podejmowane decyzje. Zapytałem kiedyś – na kilka tygodni przed kryzysem finansowym w Rosji w sierpniu 1998 r., będąc wtedy konsultan-

tem w Międzynarodowym Funduszu Walutowym (i nieskutecznie odradzając tzw. bailout, czyli finansowy pakiet ratunkowy dla Rosji) – jak to działa. Osoba Nr 2 w MFW odpowiedziała mi: „rozmawiamy”. Kto, z kim, o czym? „Ano np. właśnie dzwoniła ważna osoba (powiedzmy, nie mniej niż Nr 5 na Wall Street) i pytała, co myślę i co robi MFW. A ja pytałem, co on myśli

Członkowie Klubu Bilderberg nie są w stanie „rządzić światem”! To klub dyskusyjny, a zarazem swoiste lobby, troszczące się przede wszystkim o własne interesy.

W swoim czasie spiskowano w celu obalenia systemu socjalistycznego. Obecnie nadal spiskuje się, by obalić jeszcze parę niewygodnych reżimów.

i co oni zamierzają zrobić. I tak sobie pogadałszy”. No właśnie; tak sobie gadają. To nie spiskowanie, choć z tego nie puszcza się prasowych komunikatów. To nie mafia, choć niekiedy może to mieć większe znaczenie niż jakaś kolejna duża konferencja organizacji międzynarodowych.

Wielką naiwnością byłoby przyjąć, że rozmaici prominenci z grup specjalnych interesów w skrytości nie kombinują, jak by tu wydostać się spod lawiny negatywnych skutków światowego kryzysu finansowego czy wręcz jak na tym nieszczęściu jednych dalej budować swoje majątne szczęście. Również i to, że w skali globu funkcjonują, niekiedy wcale skutecznie, mafijne układy finansowo-polityczne, powinno być truizmem. Problem w tym, że – z istoty mafii – mało o tym na bieżąco wiemy. Z czasem dowiedzieć się możemy więcej, ale niekoniecznie. To bynajmniej nie jest tak, że prawda zawsze sama na wierzch wypływa. O to, by tak było, trzeba walczyć.

Już w początkowych partiach „Wędrującego świata” napisałem: „Wielką naiwnością byłoby domniemanie, że w ogólnowiadanej grze politycznej i ekonomicznej, podczas nieustających zabiegów o dominację określonych idei oraz własnych interesów politycznych i gospodarczych, nie korzysta się z plasowania odpowiednio skonstruowanych materiałów w mediach. Pojawiają się tam artykuły i publikacje, audycje i programy wprowadzane do obiegu przez wywiady zainteresowane penetracją danego regionu i kraju. Robi się to w celu nie tylko manipulowania ogólną opinią publiczną, ale także wywierania określonej presji na opiniotwórcze i rządzące elity. Niekiedy jakże skutecznie... Cały czas toczy się bowiem gra. Gra o jutro. Albo – jak chcą inni –

o przyszłe światy. A dokładnie o miejsce na tym jednym jedynym świecie, na którym robi się coraz ciśnień i coraz bardziej nierówno. Duszno...” (s. 33).

■ Bez planetarnego rządu

W końcowej zaś partii książki zauważam, że: „Wielobiegunowy świat musi znaleźć sposób na rządzenie sobą. Lepiej może powiedzieć – sterowanie procesami o globalnych następstwach, które kontroli poddać trzeba, lecz nie będzie tego w stanie zrobić samodzielnie żaden, nawet potężny kraj. Bynajmniej nie jest to wołanie o światowy rząd, gdyż byłoby to przejawem naiwności. Konieczne natomiast są prostsze instytucjonalnie rozwiązania, a mianowicie koordynacja działań i międzynarodowe porozumienia. Tego typu instytucji – koordynujących politykę w skali globalnej i w ten sposób sterujących biegiem spraw – będzie coraz więcej. W najbliższych kilku dekadach będą one miały większy wpływ na sposoby gospodarowania niż zmiany techniczne” (s. 345).

Nie namówi mnie przeto internauta, bym „odważył się kiedyś napisać książkę o kulisach globalizacji”. To zostawiam innym autorom, jak Naomi Klein czy John le Carré, których skądinąd z wielkim zainteresowaniem z różnych powodów czytałem. Nie tylko dlatego, że potrafia pisać, ale i z tej przyczyny, że nie ma dymu bez ognia. Ale ponieważ już się odważyłem i sam też trochę na te tematy napisałem. I na pewno napiszę jeszcze więcej. Nie tyle o „spiskowej teorii dziejów”, ile o „spiskowej” praktyce rzeczywistości. Bo to fakt, że o naszych losach decyduje bardziej i częściej to, co i jak dzieje się w cieniu, za kulisami, za zamkniętymi drzwiami, a nie na pierwszych stronach i w świetle jupiterów. Ale kolejnymi sesjami Grupy Bilderberg itp. doprawdy nie warto się zbytnio przejmować. Oni robią swoje, my robimy swoje. Róbmy dalej, to i na swoje wyjdziemy.

Grzegorz W. Kołodko – profesor zwyczajny nauk ekonomicznych, wykładowca Akademii Leona Koźmińskiego, były czterokrotny wicepremier i minister finansów, autor bestsellera „Wędrujący świat” (www.wedrujacyswiat.pl)